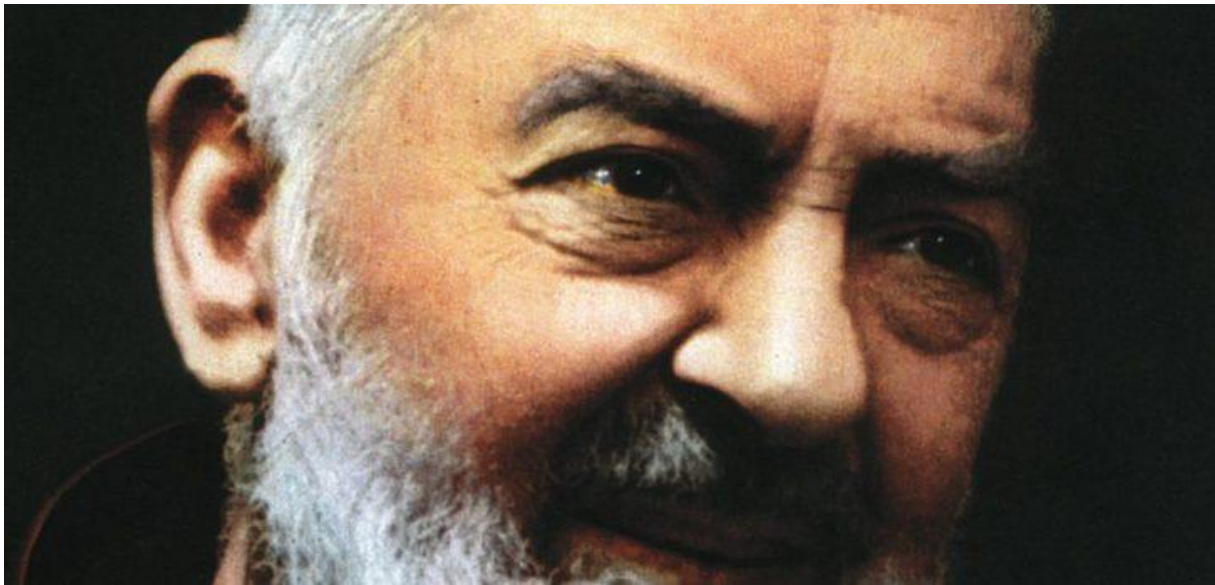


## CUDA ZA WSTAWIENICTWEM OJCA PIO



*ks. Mieczysław Piotrowski*

**Jezus Chrystus objawił nam nadprzyrodzoną rzeczywistość, nauczając oraz czyniąc znaki i cuda. Mówił: *Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie (J 4,48)*. Znaki i cuda mają bardzo ważne miejsce w procesie kształtowania się i dojrzewania naszej wiary. Ich głównym zadaniem jest pobudzenie umysłów i sumień, po to, aby ludzie mogli z ufnością i wdzięcznością przyjąć dar wiary**

Znaki i cuda mają prowadzić do zjednoczenia w wierze i miłości z osobą Chrystusa, wskazując na istnienie wspaniałej rzeczywistości życia po śmierci, którą przygotował nam Bóg. Cuda są zawsze dziełem Pana Boga, który, aby je sprawić, często posługuje się wybranymi przez siebie ludźmi. Istnieje pewna prawidłowość, a mianowicie **im większa jest świętość danego człowieka, tym większe cuda Bóg czyni za jego pośrednictwem**. W czasie przygotowań do procesu beatyfikacyjnego o. Pio zebrano 104 grube tomy dokumentów i zeznań o różnego rodzaju znakach i cudach, które Pan Bóg dokonał za pośrednictwem tego wielkiego świętego. Cuda i znaki, które zaistniały dzięki wstawiennictwu o. Pio, wprawiają w zdumienie i zakłopotanie świat nauki, a szczególnie ludzi, dla których Bóg jest daleką i mało realną rzeczywistością. Niech tych kilka przykładów uświadomi nam, że jeżeli z prostą i pokorną wiarą otwieramy swoje serce przed Bogiem, to wtedy namacalnie doświadczamy ewangelicznej prawdy, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

### **Nieustannie trwający cud**

Gemma di Giorgi urodziła się w 1939 r., a obecnie mieszka w Riberze, w prowincji Agrigento. Od urodzenia była niewidoma, ponieważ przyszła na świat bez źrenic. Jej rodzice

byli zrozpaczeni, z medycznego punktu widzenia nie było żadnej nadziei, ponieważ w takim przypadku ślepotą jest nieodwracalna. Rodzice często prowadzili Gemmę do kościoła, prosząc o cudowne uzdrowienie. Babcia Gemmy nie traciła jednak nadziei i swoje modlitwy o przywrócenie wzroku dla wnuczki kierowała do Boga za pośrednictwem o. Pio. Napisała nawet list do niego, powierzając mu sprawę niewidomego dziecka. O. Pio odpisał, że będzie się modlił. W końcu Babcia zdecydowała się pojechać razem wnuczką do San Giovanni Rotondo. Po przybyciu na miejsce udały się najpierw do kościoła i stanęły w kolejce do konfesjonału, gdzie spowiadał o. Pio. Gemma nie przystąpiła jeszcze do pierwszej Komunii św., ale była już przygotowana do Jej przyjęcia. Po pierwszej spowiedzi (18 czerwca 1947 r.) Gemma przyjęła pierwszą Komunię św. Z rąk o. Pio, który uczynił na jej oczach znak krzyża.

Wracając pociągiem z San Giovanni Rotondo do domu, Gemma odzyskała zdolność widzenia. Zawołała z radością: „*Babciu, ja widzę, widzę cały świat*”. Badania u najlepszych specjalistów potwierdziły niesamowity fakt: Gemma doskonale widzi, chociaż nie ma źrenic. „*Jest to dla mnie rzecz niewytłumaczalna – stwierdził jeden ze specjalistów – brak źrenic jest równoznaczny ze ślepotą, dlatego nie można zrozumieć, w jaki sposób to dziecko jest w stanie cokolwiek widzieć*”. Prof. Caramazza z Perugii po dokładnych badaniach stwierdził, że oczy Gemmy są bez źrenic i nie są zdolne do widzenia czegokolwiek. Jednak dziecko doskonale widzi i jest to przypadek, którego po ludzku nie da się wytłumaczyć. Gemma do dnia dzisiejszego posiada normalny wzrok pomimo braku źrenic. Jest to nieustannie trwający cud, który uświadamia nam, że dla Boga nie ma nic niemożliwego.

## **Wskrzeszenie dziecka**

Doktor Sanguinetti, jeden z najbliższych współpracowników o. Pio, był świadkiem nadzwyczajnego wydarzenia. Pewnego dnia, w kolejce czekających na spowiedź u o. Pio stanęła kobieta z walizką w ręce. Kiedy przyszła jej kolej, podeszła do konfesjonału i zaczęła głośno płakać, otworzyła walizkę, pokazując o. Pio zawinięte w szmaty zwłoki około sześciomiesięcznego dziecka. Kobieta ta wybrała się w drogę z ciężko chorym dzieckiem, które w czasie podróży zmarło. Zrozpaczona ukryła zwłoki w walizce i jechała dalej z nadzieją, że ojciec Pio wymodli cud. Na jej widok o. Pio bardzo się wzruszył. Wziął ciało niemowlęcia w swoje dłonie i modlił się. Po pewnym czasie oddał dziecko matce mówiąc: „*Przestań wrzeszczeć, nie widzisz, że twoje dziecko śpi?*” Rzeczywiście dziecko, cudownie przywrócone do życia, spokojnie oddychało.

## **Nawrócenie masońskiego dziennikarza, Alberto del Fante**

Del Fante był członkiem loży masońskiej i na łamach czasopisma „Laicka Italia” pisał liczne artykuły, w których kpiał i ośmieszał o. Pio, twierdząc, że jest manipulatorem, któremu udaje się zwodzić tysiące łatwowiernych ludzi. Po jakimś czasie poważnie zachorował jego ukochany siostrzeniec. Badania wykazały, że Enrico ma gruźlicę kości i płuc. Medycyna była bezsilna, nie było żadnej nadziei na wyleczenie. Dwóch krewnych chorego chłopca udało się do San Giovanni Rotondo, aby prosić o pomoc o. Pio, który powiedział im, że Enrico na pewno wyzdrowieje. Alberto del Fante nie dając wiary zapewnieniu o. Pio stwierdził, że jeżeli chłopiec wróci do zdrowia, to wtedy sam pojedzie z pielgrzymką do San Giovanni Rotondo. I rzeczywiście, ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, Enrico w sposób cudowny odzyskał pełne zdrowie. Dla Alberto del Fante fakt ten stał się duchowym wstrząsem. Pojechał do San Giovanni Rotondo, gdzie po spotkaniu i spowiedzi u o. Pio nawrócił się. W ten sposób mason Alberto stał się żarliwym katolikiem i synem duchowym o. Pio.

## **Uzdrowienie z nieuleczalnego inwalidztwa**

Giuseppe Canaponi w czasie jazdy motocyklem zderzył się z ciężarówką. Stan jego był krytyczny, lekarze nie dawali mu żadnych szans na przeżycie. Przez długi okres czasu pozostawał na granicy życia i śmierci. Powrót do zdrowia trwał bardzo długo. Wszystko zakończyłoby się szczęśliwie, gdyby nie fatalnie połamana noga. Przez półtora roku przebywał w klinice ortopedycznej w Sienie, później przeniesiono go do szpitala Rizzoli w Bolonii. Wszystkie zabiegi nie przyniosły żadnego rezultatu. Noga pozostała zupełnie sztywna z powodu włóknistego zeszywnienia lewego stawu kolanowego.

Po wielu latach leczenia lekarze uznali, że Giuseppe jest nieuleczalnie chory i pozostanie kaleką do końca życia. Wiadomość ta przyczyniła się do wielkiego załamania, rozgoryczenia i złości, którą Canaponi wyładowywał przede wszystkim na swojej żonie. Poruszał się przy pomocy kul, ale zeszywniała i pokryta ranami nogę udawało mu się wlec tylko przez kilka metrów. Kiedy upadał na ziemię, z wściekłością bluźnił przeciwko Bogu i ludziom. Był ateistą i nie wierzył w możliwość cudu. Często kpiał i wykrzykiwał obelgi i przekleństwa pod adresem o. Pio. W miarę upływu czasu sytuacja z nogą zaczęła się pogarszać. Giuseppe był bliski rozpacz. Po kilku miesiącach wielkiej cierpienia zdecydował się w końcu pojechać razem z żoną i synem Augusto do San Giovanni Rotondo. Po przyjeździe na miejsce z wielkim trudem dotarł do kościoła oo. Kapucynów. Giuseppe postanowił pójść do spowiedzi do o. Pio. Kiedy znalazł się przy kratkach konfesjonału, o. Pio spojrzął na niego tak przenikliwym wzrokiem, że cały zaczął drżeć, jakby był pod działaniem silnego elektrycznego napięcia. Ojciec Pio zaczął mówić pierwszy, przedstawiając mu całą historię

jego życia, tak jakby znał go od lat. Mówił łagodnie, ale jasno dawał mu do zrozumienia, jak bezsensowne było jego zachowanie i stosunek do Boga. Giuseppe był tak zaskoczony i oszołomiony tym, co usłyszał od o. Pio, że zupełnie zapomniał o swojej nodze. Kiedy otrzymywał rozgrzeszenie, znowu odczuł wstrząs w całym ciele. Ukląkł, przeżegnał się, nie zwracając uwagi na nogę, później wstał, wziął kule i odszedł równym krokiem. **Tak był przejęty odbytą spowiedzią, że zupełnie nie zdał sobie sprawy z tego, że normalnie chodzi.** Dopiero żona uświadomiła mu, że został cudownie uzdrowiony. Krzyknęła z radością: „*Giuseppe ty chodzisz!*” Ze zdziwieniem spojrział na kule, które trzymał w rękach, z niedowierzaniem zaczął zginać nogę, skakać, biegać, chodzić. Noga się całkowicie zagoiła. W końcu z radości zaczął płakać i krzyczeć: „*Jestem zupełnie zdrowy!*”. Kiedy następnego dnia poszedł podziękować o. Pio, święty zakonnik odpowiedział z uśmiechem: „*Ja tylko modliłem się za ciebie. Uleczył cię Bóg*”.

Lekarze z kliniki w Sienie byli zaszokowani, kiedy dokładnie zbadali Giuseppe. Zdjęcia rentgenowskie wykazały, że włókniste zeszywnienie stawu kolanowego w ogóle nie ustąpiło. W świetle nauki nie było w ogóle możliwe, aby mógł zginać nogę i normalnie chodzić. Tymczasem Giuseppe Canaponi miał pełną sprawność ruchową i doskonale chodził. Był to tak niesamowity przypadek, że prof. Giuntini przedstawił go na kongresie naukowym w Rzymie. Prof. Giuntini z Uniwersytetu Sienieńskiego, który był równocześnie dyrektorem kliniki ortopedycznej, tak zakończył opis tego nadzwyczajnego uzdrowienia: „Nagłe i całkowite odzyskanie zdolności ruchowych stawu jest w przypadku Canaponiego faktem wyjątkowym, który nie znajduje logicznego wytłumaczenia w świetle dotychczasowych osiągnięć nauki”.

Tego rodzaju cudownych uzdrowień było tak dużo, że nikt nie jest w stanie wszystkich ich zebrać i spisać. Ojciec Pio na widok chorych często płakał i z ojcowską czułością obejmował cierpiących, którzy prosili go o uzdrowienie. Aby wyprosić uzdrowienie chorych, o. Pio brał na siebie ich cierpienia i ofiarowywał je Bogu. Mówił: „*Za wszystko trzeba płacić. Muszę płacić za to wszystko, o co proszą mnie moje dzieci*”.

Dla o. Pio uzdrowienie fizyczne miało prowadzić do uzdrowienia duchowego, a więc do takiego poddania się woli Bożej, aby potrafić dziękować Mu za wszystkie doświadczenia życiowe, a przede wszystkim za cierpienie. Ojciec Pio pisze: „Jezus dał mi zrozumieć, że najlepszą próbą i potwierdzeniem miłości jest cierpienie ... Nie wiem, co się zdarzy w przyszłości, wiem tylko jedno, i to z całą pewnością: Pan nie umniejszy niczego ze swoich obietnic. „Nie lękaj się – powtarza mi wiele razy Jezus – ześlę na ciebie cierpienie, ale dam ci

też siły. Pragnę, by twoja dusza przez codzienne, duchowe męczeństwo została oczyszczona i poddana próbie. Nie lękaj się tego, że ja dopuszczam, by szatan cię dręczył, byś odczuwał niesmak życia w świecie, byś doznawał udręk nawet od osób ci najdroższych. Nic nie zdoła pokonać tych, którzy jęczą pod brzemieniem krzyża, który ja przygotowałem, a czynią to wszystko dla mojej miłości, bo ja ich wspieram”. „Ileż to razy – powiedział mi wcześniej Jezus – byłbyś mnie opuścił, mój synu, gdybym cię nie ukrzyżował?” **„Pod krzyżem człowiek uczy się miłości, a ja go daję nie wszystkim, ale tylko tym, którzy są mi bardzo drodzy”**.

## **Nawrócenia za sprawą o. Pio**

Dzięki o. Pio nawróciło się wiele słynnych włoskich osobistości, między innymi komediopisarz Luigi Antonelli (1882-1942), pisarz turyński Pitigrilli, rzymska aktorka Lea Padovani, piosenkarz Aurelio Ferro (cieszący się wielką popularnością we Włoszech w latach 50. i 60.), aktorka Silvana Pampanini, (w latach 50. nosiła przydomek „narzeczonej Włoch”), aktor komediowy Carlo Campanini, prof. Mario Spallone (słynny lekarz Togliattiego, założyciela komunistycznej partii Włoch), rzeźbiarz Francesco Messina (legenda współczesnej sztuki), Fausto Coppi (legendarny włoski kolarz) oraz wielu innych.

**Nawrócenia są niewątpliwie największymi cudami, ponieważ przez powrót człowieka do Boga, dokonuje się radykalna przemiana ludzkiego ducha.** Ojciec Pio nie wygłaszał kazań i konferencji, natomiast większość swego czasu przeznaczanego na apostolską działalność spędzał w konfesjonale. W latach dwudziestych i trzydziestych spowiadał po 19 godzin dziennie. Później z powodu złego stanu zdrowia musiał ograniczyć ilość godzin spędzonych w konfesjonale. Podczas spowiedzi u o. Pio dokonywały się cudowne nawrócenia. **Na samym początku magnesem przyciągającym tysiące ludzi do San Giovanni Rotondo były stygmaty, nieustannie krwawiące rany, które pojawiły się na ciele o. Pio,** nawracali się najbardziej zatwardziali grzesznicy, masoni, komuniści, którzy otwarcie walczyli z Kościołem. Jednym z pierwszych bardzo głośnych nawróceń był przypadek wybitnego prawnika, adwokata Cesarego Festy. Był doradcą króla włoskiego Wiktora Emanuela III, burmistrzem Arenzano. W młodym wieku wstąpił do loży masońskiej i osiągnął jeden z najwyższych stopni wtajemniczenia. W sposób bezkompromisowy zwalczał Kościół katolicki. Często ze swoim kuzynem dyskutowali na temat cudów. Pewnego dnia kuzyn powiedział mu, że jeżeli pojedzie do o. Pio, przekona się, że cuda rzeczywiście istnieją. C. Festa postanowił pojechać do San Giovanni Rotondo, ale tylko w tym celu, aby zdemaskować oszusta, którym w jego przekonaniu był o. Pio. Kiedy już znalazł się w klasztorze i stanął

blisko świętego zakonnika rozmawiającego z grupą pielgrzymów, w pewnym ten podszedł do niego i zapytał: „Cóż takiego się stało, że pan, będąc masonem, przyszedł tutaj?” Zmieszany adwokat potwierdził swoją przynależność do masonerii i na pytanie, jaką pełni tam funkcję odpowiedział, że jego zadaniem jest zwalczanie Kościoła. Ojciec Pio z uśmiechem odprowadził adwokata na bok i długo z nim rozmawiał. Po zakończeniu rozmowy Cesare Festa ukląkł i poprosił o spowiedź. Od tej chwili z całych sił pragnął naprawić całe zło, które dotąd uczynił. Wiadomość o nawróceniu słynnego masona odbiła się głośnym echem w całej Italii. Na tajnym zebraniu loży masońskiej, w czasie którego miano z niej wykluczyć Cesarego Festę, nawrócony adwokat odważnie przyznał się do wiary i powrotu do Kościoła katolickiego, odwołał również przysięgę, którą złożył, wstępując do loży masońskiej. Cesary Festa stał się duchowym synem Ojca Pio i odważnym apostołem wiary. Wprawdzie masoneria starała się na wszelkie sposoby utrudniać mu życie, to jednak Festa nie dał się zastraszyć i bez lęku dawał świadectwo prawdzie.

Nawrócenie Festy było przykładem dla innych. Między innymi prof. Ezio Saltamerenda, znany naukowiec, chcąc zrozumieć, co spowodowało nawrócenie żarliwego masona, sam pojechał do o. Pio. Po spotkaniu ze świętym zakonnikiem profesor nawrócił się.

Jednym z najgłośniejszych nawróceń był powrót do Kościoła i porzucenie komunizmu przez marksistowską aktywistkę Italię Betti, którą znano w całych Włoszech jako „herod babę Karola Marksa”. Była profesorem matematyki i jedną z czołowych przywódców włoskiej partii komunistycznej. Przez wiele lat objeżdżała włoskie miasteczka i wsie na czerwonym motocyklu propagując ateistyczny komunizm oraz laickie nauczanie i walcząc o to, by wyrwać z rąk katolickich księży i zakonów osierocone w czasie wojny dzieci, które zostały przez nich przygarnięte. Betti przypadkowo trafiła do San Giovanni Rotondo i tam, podczas spotkania z o. Pio nawróciła się, publicznie wyznając całą swoją przeszłość. Zrezygnowała z działalności politycznej, zamieszkała na peryferiach miasta, oddając się pokucie i modlitwie. Idąc za jej przykładem szeregi partii komunistycznej opuściło wielu innych członków, wśród nich był Giovanni Gigliozzi, redaktor komunistycznego dziennika „Avanti”.

Dużo się mówiło o nawróceniu Constantego Rosatelli, który był najbardziej bojowym komunistą w rejonie rzymskich Castelli, specjalistą od ulicznych blokad i organizatorem wieców. Pewnego dnia zobaczył przyglądającego mu się uważnie kapucyna. Odtąd każdej nocy śnił mu się ten sam zakonnik i zapraszał, aby go odwiedził. Kiedy po raz pierwszy Rosatelli usłyszał o o. Pio i zobaczył jego zdjęcie, zadrżał z wrażenia, ponieważ rozpoznał, że jest to ten sam zakonnik, który mu się każdej nocy śni. Rosatelli pojechał natychmiast do San

Giovanni Rotondo, wyświadczył się u o. Pio i stał się gorliwym katolikiem, zrywając wszelkie powiązania z komunistyczną partią.

Giovanni Bardazzi był niezwykle gorliwym agitatorom Włoskiej Partii Komunistycznej. Pewna bliska mu osoba prosiła o. Pio, aby pomodlił się o zbawienie jego duszy. Po modlitwie o. Pio Giovanni zapadł w trzygodzinną śpiączkę. Obudził się z niej z wielkim przerażeniem, ponieważ śniło mu się piekło, skąd dochodziły nieludzkie jęki i swąd siarki. Natychmiast pojechał do San Giovanni Rotondo, gdzie wyświadczył się u o. Pio. Po jakimś czasie przyjechał ponownie, aby przekazać mu do spalenia siedemdziesiąt legitymacji członkowskich byłych towarzyszy partii komunistycznej. Od tego czasu często zjawiał się u o. Pio, przyprowadzając mu byłych partyjnych towarzyszy, którzy nawracali się.

Lekarz z San Giovanni Rotondo, Francesco Ricciardi, był przekonany ateistą, który zawzięcie zwalczał o. Pio. Zachorował na raka żołądka, konsylium lekarskie stwierdziło, że pozostało mu tylko kilka tygodni życia. Pomimo bliskiej śmierci Ricciardi był nieugięty, nie chciał pojednać się z Bogiem. Stwierdził, że chce umrzeć tak, jak żył. Ojciec Pio wybrał się do niego w odwiedzinach. Długo ze sobą rozmawiali. Po tej rozmowie umierający lekarz płacząc ze wzruszenia poprosił o spowiedź i Komunię św. Po spowiedzi o. Pio powiedział do niego: „*Twoja dusza już wyzdrowiała, a teraz wyzdrowieje twoje ciało*”. I rzeczywiście Ricciardi w sposób cudowny wrócił do pełnego zdrowia, zaprzyjaźnił się z o. Pio, prowadził odtąd życie gorliwego katolika.

Dla wszystkich nawróconych kroczących wąską i stromą drogą wiary o. Pio daje następującą radę:

Ucisz niepokoje dręczące twe serce i wypędź ze swej wyobraźni wszystkie przygnębiające cię myśli i uczucia. Jezus zawsze jest z tobą, nawet wtedy, kiedy nie czujesz Jego obecności. Właściwie nigdy nie jest tak blisko ciebie, jak podczas twych duchowych bojów. Błagam cię, nie krzywdź Go przez nawet najmniejsze podejrzenie, że cię choćby na krótką chwilę opuścił. Jest to naprawdę jedna z najbardziej diabelskich pokus. Musisz ją odepchnąć od razu, gdy tylko ją sobie uświadomisz. Niech pociesza cię myśl, że radości nieba będą tym większe, im więcej dni upokorzenia i lat nieszczęścia poznamy na tym świecie. Nie jest to tylko moje zdanie. Pismo św. Daje nam nieomyślne świadectwo. Psalmista powiada: „Daj radość według miary dni, w których nas przygniotłeś, i lat, w których zazналиśmy niedoli” (Ps 90,15). Co więcej, św. Paweł Apostoł pisze: „Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku” (2 Kor 4,17).

